Cena Zł. 0,50.

Nr. 1. SOSNOWIEC, 28 stycznia 1928 r. Rok I.

NASZ ŚWIAT

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ.

Redaktor naczelny: **kol. Kazimierz Herz.** | **Wydawnictwo uczniów gimn. im. B. Prusa.**

Słowo wstępne.

Tak się już utarło, że przy rozpoczynaniu wydawania pisma, zwykło podawać się szumne programy, plany i zamiary na przyszłość oraz daleko idące obietnice. My chcemy odbiec od tego szablonu i banalności, nie obiecując niczego, czegobyśmy ewentualnie nie mogli dotrzymać. Chcemy od samego początku wziąć się do solidnej pracy bez frazesów, programów, obliczonych na efekt i próżnych obietnic. Na jedno musimy tylko zwrócić uwagę Sz. Czytelników, mianowicie na cel naszej pracy. Głównym celem naszym, jaki nam przyświecał w dążeniu stworzenia pisma szkolnego, była chęć zogniskowania młodzieży gimnazjalnej dookoła pisma, któreby ilustrowało jej myśli i uczucia. Korzyści, wypływające z wydawania własnego pisma, usprawiedliwiają w zupełności nasz krok.

Pismo jest spójnią duchową uczni, wciągając ich w orbitę swej pracy, stwarzając wzajemne oddziaływanie, dając możność swobodnej wymiany myśli i zapatrywań, wyrobienia krytycyzmu i wreszcie przyspasabiając ich do przyszłego życia społecznego.

Sądzimy, że te korzyści, nie pozwolą długo na siebie czekać, a wszyscy koledzy pośpieszą nam z współpracą i pomocą. Od tej współpracy zależeć będzie trwałość i wartość „Naszego Świata“.

REDAKCJA.

Co pisać.

Już w tej krótkiej działalności naszej redakcji miałem sposobność przekonać się, że największą naszą bolączką jest pytanie: co pisać.

Ilekroć prosiłem któregoś z kolegów, by coś napisał do 1-go numeru gazetki, odpowiadał mi zawsze: dobrze, ale powiedz mi co pisać.

Chciałbym więc w kilku słowach odpowiedzieć na to pytanie wszystkim naszym przyszłym autorom, by zaradzić ewentualnym trudnościom. Pismo szkolne jest uzewnętrznieniem i ucieleśnieniem myśli uczniów, nie może więc krępować ich swobody w wyrażaniu swych poglądów czy uczuć. Dlatego nieuzasadnione jest żądanie, by redakcja dawała wprost tematy do opracowania. Każdy z nas winien mieć w sobie jakąś samoistną iskrę twórczą, przy pomocy której mógłby wyrażać swe myśli i uczucia. Pisać winno się to, co człowiek ma w sobie najlepszego i najszlachetniejszego, co myśli i czuje. Wtedy pismo nie będzie pieśnią, której każda strofka zaintonowana jes przez redakcję, lecz będzie rzeczywiście faktycznem odzwierciedleniem ducha młodzieży szkolnej. Piszmy więc to, co dyktuje nam serce i rozum. Druga odpowiedź, jaką otrzymałem, prosząc o artykuły do pisma brzmi w ten sposób: nie napiszę nic, bo nie umiem Ci, którzy tak mówią, niech się pocieszą, tem, że nikt z nas nie umie wyśmienicie pisać, i niech wiedzą, że łamy „Naszego Świata“ służyć nam mają między innemi także do wyrabiania sobie stylu i swobody w odtwarzaniu pismem naszych myśli i uczuć. Z tego nie otrzymamy „dwój“, miejmy więc odwagę pisać, jak umiemy. Zresztą największą sztuką jest pisać bez sztuki. I jeszcze jedną słyszałem odpowiedź, ale to już jest chyba najgorsza. Mianowicie są tacy koledzy. którzy mówią, że nie chce im się pisać wogóle. No, ale na to niema już rady i lekarstw prócz środków, które zapisuje się zwykle na... lenistwo.

Wszystkich kolegów, którzy chcą z nami współpracować, uprasza się o nadsyłanie utworów na ręce prowadzących poszczególne działy. **K. H.**

Zapalony szachista.

Lekcje starego Weltera cieszyły się u wszystkich uczniów niezwykłem powodzeniem, a to z tego względu, że na nich zapominano o szkole i „dwójach“. To też nie pytano kolegów „zegarmistrzów“ za ile dzwonek, nie wyciągano zeszytów i książek, nie uważano co „stary“ mówi, a odgłos dzwonka na przerwę, kiedy indziej tak upragniony, przyjmowano z niezadowoleniem i żalem za mile przepędzonym czasem. Tego dnia, jak zwykle, Welter zasiadł z powagą za katedrą i zaczął wykładać najnowszą lekcję historji o Azji i wojnie japońsko - rosyjskiej. W klasie panował nastrój bardziej niż wesoły i swobodny. Uczniowie, siedzący w pierwszych ławkach, mając najniewygodniejsze miejsce ze względu na bliskie sąsiedztwo z katedrą, musieli bacznie uważać, by „stary“ nie dojrzał ich książek pod pulpitami i nie przeszkodził przypadkiem ciekawej lekturze. W dalszych jednak ławkach ruchy i zachowanie uczni były bardziej naturalne i swobodne, o czem świadczyły częste wybuchy śmiechu oraz różne międzyławkowe spacery. Jedni rozprawiali o jakiemś „salto mortale“ z ostatniego przedstawienia cyrkowego, drudzy rozkoszowali się „różnemi kawałami“, inni wreszcie dyskutowali na temat nieśmiertelności duszy u zwierząt. Niepoślednią rolę odgrywał też Józek Głowiński, zapalony szachista, który z swą wędrowną szachownicą i figurkami, dokompletowanemi zapałkami, chodził z miejsca na miejsce z matami i po maty.

Właśnie rozgrywał emocjonującą partję z Kamińskim, który podobno pobił przed kilkoma dniami swego wujka, świetnego szachistę, gdy profesor, wymawiając słowa „Azja ma centralne położenie“, spostrzegł, że Józek zajęty jest czem innem i kręci się na ławce. Dlatego natychmiast zawołał: Głowiński, powtórz, co powiedziałem!

Na grad szturchańców ze strony kolegów, którzy go w ten delikatny sposób zawiadamiali o pytaniu, Józek wstał i, nie wiedząc, o co chodzi, wytężył słuch. Zaraz go doszły zbawienne szepty, podchwytując więc słowa „Azja ma centralne...“, odpowiedział śmiało: — Azja ma centralne ogrzewanie!

Czy głośny śmiech kolegów, towarzyszący słowom Józka zagłuszył to „ogrzewanie“, czy może co innego, dość, że stary pedagog powiedział tylko przeciągle: Doobrze, siadaj! Józek zabrał się znowu do partji. Profesor tymczasem, przeszedłszy od geografji Azji do przebiegu samej wojny japońsko - rosyjskiej, zaczął rozwodzić się wreszcie nad klęską Rosji.

Józek zaś znajdował się w opałach, gdyż król jego już dogorywał. Właśnie w czasie tej agonji jeden z uczni powtarzał wykład profesora i na pytanie „jaki był wynik wojny dla Rosji“ odpowiedział jednem słowem „przegrana“.

Głowiński, sądząc, że to któryś z przypatrujących się partji kolegów powiedział tak z rozmysłem, by mu dokuczyć, rozgniewany uderzył pięścią w ławkę i krzyknął głośno:

A nieprawda, bo ja jeszcze wygram!

Zdziwiony profesor był już przy nim. Przegrana była podwójna. Epilog ciekawej partji szachowej odbył się w gabinecie dyrektora.

Kazimierz Herz.

Życie szkoły.



SPORT.

Staraniem pana prof. Kozioła zorganizowano u nas w r. 1927 — 1928 „Kółko Sportowe". W skład zarządu wchodzi pan prof. Kozioł, przewodniczący kol. Witkowski (VIII), zastępca, kol. Słociński (VII), sekretarz, kol. Bański (VII). Członkami są koledzy wszystkich klas od kl. V włącznie.

Statut kółka zostanie ogłoszony w następnym numerze. Celem kółka jest urządzanie rozrywek sportowych, jak wycieczek, gier, a szczególnie przyspasabianie starszych kolegów do zawodów międzyszkolnych, jakie corocznie odbywają się na boisku **„Rady Wychowan a Fizycznego"**. Jednem z zadań kółka jest także stopniowe przygotowywanie młodszych kolegów, jako przyszłe siły sportowe, mające bronić pierwszego miejsca naszego gimnazjum pod względem fizycznym wśród szkół Zagłębia.

To pierwsze miejsce zdobyliśmy już dwukrotnie na zawodach. Obecnie kółko nie działa z powodu niesprzyjających warunków zimowych, członkowie ćwiczą jedynie na lekcjach gimnastyki zaprawę do sportu. Z chwilą nadejścia wiosny prace kółka rozwiną się normalnie.

Zarząd.

HARCERSTWO.

W całej Polsce wzmagający się ruch harcerski znalazł oddźwięk i w naszem gimnazjum.

W październiku 1925 r., Gubała Bronisław, zastępowy 2 Z. D. H., odłączywszy od tejże drużyny 2 zastępy, zakłada na terenie naszego gimnazjum drużynę harcerską, której opiekunem zostaje pan prof. Andrzej Kozioł. Drużyna otrzymała nazwę „44 Drużyny Harcerskiej im. Bolesława Prusa". Harcerze rekrutowali się z uczniów od 2-giej do 6-tej klasy włącznie. W ciągu prawie trzechletniego istnienia drużyna brała udział w szeregu zlotów i wycieczek, urządzanych bądźto przez chorągiew czy hufiec, bądź z własnej inicjatywy (do Ojcowa). Szczególnie pomyślnie rozwija się w drużynie sport i lekka - atletyka, czego dowodem są liczne nagrody sportowe, zdobyte przez członków drużyny na zawodach chorągwi lub hufca, a także tytuł mistrza chorągwi w piłce koszykowej, który wraz z piękną piłką, jako nagrodą, zdobyła nasza drużyna.

Od maja 1927 r. drużynę prowadzi drużynowy Bohdan Tuszyński, gdyż druh Gubała wstąpił do Szkoły Morskiej.

Drużyna liczy 35-ciu harcerzy.

Drużynowy **B. Tuszyński (VII).**

Hufiec szkolny P. W.

W gimnazjum naszem, podobnie jak w każdej średniej szkole, istnieje hufiec szkolny P. W. Przysposobienie Wojskowe prowadzą w naszem gimnazjum oficerowie i podoficerowie K. I. Sosnowiec, od roku 1925. Do hufca należeć mogą uczniowie od kl. V począwszy, którzy ukończyli 16-ty rok życia. Uczniowie kl. VI należeć muszą wszyscy. W lipcu 1927 r. dziesięciu członków hufca wyjechało na obozy letnie do Słupianki pod Ojcowem. Po otrzymaniu na obozach świadectw 2-go stopnia P .W. zajmują oni w hufcu stanowiska instruktorów.

Obecnie hufiec liczy 81 ludzi. 9 posiada 2-gi stopień, 31 posiada 1-szy stopień. Zadaniem P. W. jest wyszkolenie strzeleckie i polowe żołnierza.

B. Tuszyński (VII).

Rowerem naokoło Polski.

SŁUCHAJCIE KOLEDZY!

(od Redakcji).

Nie wszystkim może jeszcze wiadomo, chociaż byłby już czas o tem wiedzieć, bo jest to przecież rzecz równie sławna w Sosnowcu jak tramwaje i kanały, że nasi trzej czołowi rowerzyści z wielkiej radości, jaką im sprawiły promocje, uwzięli się objechać Polskę na „kółku".

Pomysł, jak sami widzicie, nieszczególny, lecz należy im to wybaczyć, biorąc pod uwagę, że każde miasto, a nawet każda szkoła posiada swoich Waldemarasów.

Jechali więc nasi rowerzyści przez góry i lasy, przez Kraków i Lwów, widzieli naftę na Podkarpaciu i podobne do naszego błoto poleskie, opowiadają o sile i duchu patrjotycznym naszych żydowskich placówek na kresach wschodnich, widzieli też podobno szaulisów w lasku na granicy litewskiej.

Zapewniają, że byli nawet nad Bałtykiem, że widzieli flądry, nieprzeliczone blaszane zastępy łódek i łódeczek naszej marynarki wojennej i wiele ucieszych hec. Ostatnią rzeczą, o której najchętniej opowiadają, są małpy z poznańskiego Zoologu.

Ostatecznie przyjechali cało i zdrowo wszyscy trzej (kol. W. Paprocki VIII, kol. Br. Komarek VIII, kol. T. Minkowski VII) do Zagłębia i opowiadają takie ciekawe historyjki, że warto choć niektórych posłuchać.

TADEUSZ MINKOWSKI.

Wycieczka krajoznawcza naokoło Polski na rowerach.

Etap Wilno — Warszawa.

Kiedy wyjechaliśmy z Wilna ,było już późno, więc szukamy dogodnego miejsca do noclegu. Wkrótce zaraz obok szosy znajdujemy je w postaci lasku z bujną trawą. Noc jest pogodna i ciepła. Miljony gwiazd błyszczy na niebie. Panuje martwa cisza, tylko od czasu do czasu słychać turkot furmanki jadącej po szosie. Zachowujemy się, jak duchy na uroczysku. Bezszelestnie składamy rowery na trawie, zdejmujemy z nich koce i wyciągamy ciepłe ubrania. Kolejność warty wyznaczamy przez ciągnienie słomek, różnej wielkości. Najkrótsza oznacza pierwszą wartę, którą wyciągnął Witold, drugą Brunon, ja ostatnią. Owijamy się w koce i wkrótce zasypiamy, tylko wartownik czuwa, pilnie bacząc na szosę, bo z niej tylko mogło nam grozić niebezpieczeństwo. Noc przeszła spokojnie, bez żadnego wypadku. Wartę zmienialiśmy co godzinę. Wraz z wejściem słońca budzimy się, pakujemy manatki i ruszamy w drogę. Daje się nam odczuć zimno, więc dla rozgrzewki jedziemy szybko, tembardziej, że szosa jest gładka. Niedługo jednak cieszymy się szosą, po kilkunastu kilometrach zmienia się jej kierunek, musimy więc zboczyć na piaszczysty trakt leśny. Z boku traktu wije się ścieżka, pozwalająca na dość szybką jazdę. Po paru kilometrach kończy się ten trakt, a zaczyna się drewniany, kładziony jeszcze przez Niemców w czasie wojny światowej. Jest on w stanie zupełnego zniszczenia, pełno w nim dziur i wybojów. Miny nam zrzedły okropnie bo kiwamy się na rowerach, jak żydzi na furmance, a trakt nie poprawia się wcale, lecz przeciwnie

pogarsza się. Nie tracimy jednak na humorach, bo jesteśmy już przyzwyczajeni do takiej jazdy na traktach prowadzących ze Słonima, przez Lidę do Wilna. Posuwamy się bardzo powoli, zatrzymując się co pewien czas na odpoczynek i pożywienie się. Od czasu do czasu informujemy się od przechodzących wieśniaków, przeważnie Litwinów, czy dalej trakt nie będzie lepszy. Wieśniacy odpowiadają śpiewnym akcentem, że będzie taki sam jak tutaj do samej granicy litewskiej. Niema więc żadnej nadziei polepszenia się traktu. A droga jest tak „znakomita", że lękamy się chwilami, czy naszym narządom wewnętrznym nie zechce się czasem pozmieniać swych odwiecznych miejsc co groziłoby wojną domową. Lecz na szczęście do tego nie doszło. Około godz. 4 po południu zaczęły się gromadzić na niebie chmury, ciężkie ołowiane, grożące ulewą. Stopniowo zaciemniał się horyzont i wkrótce całe niebo pokryło się czarnemi chmurami. Zrobiło się zupełnie ciemno. Deszcz nie długo kazał na siebie czekać; zaczął padać z początku mały, później coraz większy. Chronimy się do lasu. Rowery ukrywamy w gęstych krzakach, a sami odchodzimy ze względu na pioruny na bok, wkładamy płaszcze gumowe i chronimy się pod drzewa. Rozszalała się prawdziwa burza. Deszcz leje strumieniami. Drzewa już zupełnie nie chronią od deszczu, a liche płaszcze przemakają. Po kilkunastu minutach deszcz ustał trochę, jakby nabierał sił, do ponownych upustów. Wiemy, że wioska niedaleko, więc ryzykując wsiadamy na rowery. Szczęśliwie dla nas trakt się poprawił i możemy jechać szybko. Źle jednak obliczyliśmy się, bo deszcz lunął ze zdwojoną siłą i rozszalał się istny huragan. Wicher huczał, chcąc nas znieść z traktu. Pioruny biły raz po raz. Bliskość wioski podziałała na nas tak, że nie schodzimy z rowerów, tylko pędzimy jak potępieńcy dalej. Pocieszamy się myślą, że nie było jeszcze wypadku, żeby piorun zabił w biegu cyklistę lub motorzystę. W tem, jakby na odpowiedź naszym myślom, rozległ się ogłuszający huk i piorun uderzył w szosę, w odległości jakieś 30 mtr. od nas. Uderzył tak blisko, że zupełnie nas oślepił. Spojrzałem na kolegów i spostrzegłem, że są bladzi jak trupy. Szybko oprzytomnieliśmy i wpadamy do wioski. Weszliśmy do pierwszej z brzegu chaty litewskiej, zostawiając rowery w sieni. Jesteśmy zupełnie przemoczeni. W chacie niema gospodarzy, jest tylko starsza dziewczyna z dziećmi. Pytamy się, czy możemy się osuszyć, bo deszcz nas złapał w drodze. Dziewczyna niema nic przeciwko temu, wskazuje nam ławę do spoczęcia, ale patrzy na nas podejrzliwie i obserwuje, mając nas pewnie, jak wogóle wszędzie na kresach za żołnierzy.

(D. c. n.)

Kółko historyczne im. Jana Długosza.

Nasze Koło Historyczne istnieje od r. 1922. Ułatwia nam ono głębsze zrozumienie i rozszerzenie wiadomości z dziedziny historji, a to w myśl pięknego zdania: „Im szerszy świat przed ducha wzrokiem, tem droższy nam rodzinny kraj".

K. H. umożliwia swoim członkom korzystanie z lektury historycznej, urządza zebrania odczytowe i dyskusyjne, obchody narodowe i wieczornice historyczne i t. p.

Pracę tę ułatwia bibljoteka specjalna, o charakterze historyczno - literackim, która jest własnością „Kółka". Powstała ona i rozwija się wyłącznie dzięki ofiarności kolegów wszystkich klas, którzy na ten cel dobrowolnie się opodatkowali i niejednokrotnie zasilają bibljotekę darami. W bibljoteczce znajduje się obecnie zgórą 600 tomów. Są w niej książki, dostosowane do wieku kolegów różnych klas, popularne i naukowe; nie brak też antyków jak np. Lelewela „Dzieje Polski", wydane w r. 1836, Kodeks Napoleona, wyd. polsko - francuskie z r. 1813 i cenniejszych wydawnictw współczesnych np. książka - album p. t. „Luwr".

Wobec trudnych warunków materjalnych, w jakich obecnie żyjemy i wobec tego, że w szkole naszej niema bibljoteki, którаby wypożyczała obowiązujące podręczniki szkolne uczniom niezamożnym, zarząd bibljoteki K. H. zakupuje (w miarę ograniczonej zresztą możności) takie podręczniki z dziedziny historji i literatury i wypożycza je kolegom. K. H. posiada też własne zbiory, a więc zbiór starych monet i pieniędzy papierowych, znaczków pocztowych, wycinków z gazet, dotyczących zagadnień historycznych, reprodukcyj z dziedziny sztuki i t. d.

Niestety, szczupłość gmachu szkolnego uniemożliwia posiadanie własnego „kąta historycznego", a brak odpowiednich gablotek utrudnia udostępnienie eksponatów i naraża je na zniszczenie. Mimo tych trudności członkowie kółka bardzo chętnie i ofiarnie dla jego rozwoju pracują, nie tracąc nadziei na zdobycie lepszych warunków. Opiekunem kółka historycznego jest od początku jego istnienia nasz nauczyciel historji, p. prof. A. Tatomir.



Z kółka przyrodników.

W roku szkolnym 1923-24 zostało założone przy tutejszem gimnazjum „Kółko Przyrodników". Dla udogodnienia pracy, działalność tegoż rozdzielono między 4 sekcje, a mianowicie: I sekcja, obejmująca ćwiczenia mikroskopijne oraz doświadczenia z fizjologji i anatomji zwierząt i roślin. II sekcja, której celem jest opiekowanie się zbiorami gabinetu biologicznego, inwentaryzowanie i dostarczanie okazów. III sekcja „Akwarjum i Terrarjum", mająca na celu dostarczanie zwierząt do hodowli i opiekowanie się niemi. IV sekcja, obejmująca rysowanie i modelowanie. Rezultat dotychczasowej pracy przez poszczególne sekcje jest następujący: I sekcja — sporządzono kilkanaście preparatów mikroskopijnych roślinnych i zwierzęcych. W ciągu roku szkolnego dokonywano sekcji królika, żaby i gołębia, jakoteż wykonywano preparaty poszczególnych organów. II sekcja — zajęta była w ciągu roku szkolnego inwentaryzowaniem zbiorów, oczyszczaniem okazów, podklejaniem uszkodzonych tablic i oprawianiem książek z bibljoteki „Kółka Przyrodników". Zbiory gabinetu biologicznego dzięki pracy tej sekcji znacznie się powiększyły. III sekcja— zajmująca się hodowlą zwierząt — założyła 3 akwarja, w których hodowano ryby, płazy i ślimaki wodne oraz 1 terrarjum, przeznaczone do hodowli gadów i płazów. IV sekcja zajmowała się rysowaniem preparatów mikroskopijnych, tablic anatomicznych, map do geografjizwierząt i roślin i t. d., jak i lepieniem z plasteliny. Bibljoteka K. P., założona w roku szkolnym 1923-24 liczy obecnie 180 książek treści wyłącznie przyrodniczej i 136 czasopism, jak: „Przyroda i Technika", „Przyrodnik", „Akwarjum i Terrarjum", „Iskry". Pieniądze ze składek członków przeznaczono na zapotrzebowania poszczególnych sekcyj, na zakupywanie książek przyrodniczych i prenumeratę czasopism.

W b. r. szk. K. P. rozpocznie swą działalność od półrocza. Bibljoteka K. P. czynna będzie dla klasy I i II-ej we środy po 5-ej lekcji, dla klasy III, IV i V-ej we czwartki po lekcji 6-ej.

Opiekunem „Kółka Przyrodników" i założycielem jest p. prof. Wyroba.

Dział radjowy.

Najprostszy odbiornik detektorowy.

Z powstaniem gazetki uczniowskiej przy naszem gimnazjum i otwarciem w niej działu dla radjoamatorów powziąłem myśl stałego zaznajamiania ogółu kolegów z postępem radjotechniki w świecie. Na początek pragnąłbym zapoznać kolegów z najprostszym, a opartym na własnych doświadczeniach detektorem, który ze względu na taniość i wygodę znajdzie zapewne praktyczne zastosowanie u Szanownych Czytelników. Konstrukcja tego odbiornika jest nadzwyczaj prosta, a polega na dostosowaniu anteny, mającej wymienioną długość, a więc 35 mtr. (zresztą można dostroić ją empirycznie) do fali stacji katowickiej. Połączenie uskuteczniamy w następujący sposób: antenę i ziemię łączymy z końcami sznura słuchawki i połączenie to spinamy równolegle detektorem. W ten sposób bez żadnych prawie pomocniczych przyrządów możemy dobrze słyszeć stację katowicką.

Tymczasem tyle tylko, gdyż ze względów technicznych nie mogę rozpisywać się szerzej, lecz już w następnych numerach będę się starał traktować zagadnienia radjowe nieco obszerniej i może nawet przy pomocy rysunków. W razie jakichkolwiek radjo-wątpliwości proszę kolegów, ażeby zwracali się z pytaniami do „Działu radjowego" redakcji „Naszego Świata".

J. Roth.

Dział dla najmłodszych.

Pragnąc, by pismo nasze było dostępne również i dla najmłodszych kolegów, zaprowadzamy dział, dla najmłodszych, który w pierwszym numerze ograniczamy tylko do zamieszczenia dwuch zagadek. Numery

przyszłe zaś przyniosą naszym „najmniejszym“ różne ciekawe historyjki i anegdotki.

Za trafne rozwiązanie obu zagadek redakcja przeznacza nagrodę książkową. Rozwiązania należy nadsyłać wraz z załączonym kuponem do dn. 15.II b. r. na ręce kol. Br. Zakrzewskiego (kl. VIII).

ŁAMIGŁÓWKA DLA NAJMŁODSZYCH KOLEGÓW.

Z poniższych sylab ułożyć 12 wyrazów, których pierwsze litery, czytane od góry do dołu, dadzą imię i nazwisko powieściopisarza polskiego:

Be.limp, lja, o, dnar, el, stwo, li, sien, ża, da, wa, Ta, żbie, łom, an, wel, ci, tyzm, sus, nat, man, pi, ro, lu, kie, zja, ur, wia, ra, se.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) Rzemiosło. 2) Góra znana w mitologji greckiej. 3) Kwiat. 4) Imię żeńskie. 5) Nazwisko pisarza polskiego. 6) Miasto. 7) Nazwa kraju w Hiszpanji. 8) Zamek w Polsce. 9) Rozbójnicy morscy. 10) Kierunek w literaturze. 11) Bohater utworu Sienkiewicza. 12) Czynnik państwowy w rządzie.

ZAGADKA HISTORYCZNA.

Z podanych cyfr należy ułożyć dwie daty wielkich bitew z dziejów Polski przedrozbiorowej:

1 1 1 3 4 6 8 0.

Kronika.

Wieczornica szkolna. Dn. 17 grudnia ub. r. ósma klasa urządziła pod kierownictwem p. prof. Tatomira wieczornicę dla wszystkich uczniów gimnazjum. Program wypełniły opowiadania z podróży na około Polski, wygłoszone przez kolegów: W. Paprockiego, Br. Komarka, Z. Witkowskiego (VIII) oraz Minkowskiego (VII), deklamacje w wykonaniu kolegów Br. Garlińskiego, J. Płacheckiego (VIII) i M. Wiercińskiego (VII). Po wyczerpaniu programu nastąpiła zabawa, na którą złożyły się śpiewy, orkiestra, radjo tańce i wreszcie wspólna herbatka przy choince. Bardzo miły i sympatyczny nastrój, panujący na wieczornicy, na długo pozostanie w naszej pamięci. Na wieczornicy zbierano dowolne składki na gazetkę szkolną.

Podczas wieczornicy rozdał p. prof. Tatomir książki, nadesłane przez książnicę Atlas, jako nagrodę dla najpilniejszych uczniów szkoły. Książki otrzymali koledzy: Herz, Rusek, Fińdziński i Choroba.

Nasza Spółdzielnia. Dn. 20.XII.27 odbyło się walne zebranie członków Koła Samopomocy przy naszem gimnazjum, na którem udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi oraz rozwiązano Koło Samopomocy. Na miejsce dawnej organizacji utworzono Spółdzielnię uczniowską, która ma na celu kształcenie i zaprawianie młodzieży do przyszłych zapasów i zmagań w życiu społecznem. Na tem samem zebraniu powołano nowy zarząd, w skład którego weszli: kol. Fr. Rusek, prezes, kol. Kułaga — wiceprezes, kol. R. Gapski — skarbnik, kol. M. Wierciński — sekretarz i kol. Z. Woźniakowski — prowadzący sklep Spółdzielni. Kuratorem nowej placówki jest p. prof. Krzanowski. Formalne uruchomienie Spółdzielni nastąpiło 15 stycznia b. r. Szczęść Boże!

Koledzy szykujcie łyżwy. Staraniem Kółka Sportowego przy naszem gimn. zostanie w najbliższym czasie przy sprzyjających warunkach atmosferycznych otwarta ślizgawka na placu szkolnym. Redakcja na żądanie podawać będzie adresy szlifierzy, u których można najlepiej i najtaniej naostrzyć łyżwy.

Z Kółka Historycznego. Dn. 15 stycznia b. r. na zebraniu członków K. H. kol. W. Zalewski wygłosił odczyt p. t. „Wojsko polskie w okresie Piastów i Jagiellonów (do upadku pospolitego ruszenia). Jest to pierwszy odczyt z cyklu „Dzieje wojen i wojskowości w Polsce“. Następny odczyt p. t. „Sprawa wojska stałego za Jagiellonów i Stefana Batorego“ przygotowuje kol. Lepiarz.

Dział rozrywkowy.

KONKURS LITERACKI DLA KLAS STARSZYCH.

Niniejszy konkurs polega na podaniu autorów i dzieł, z jakich zostały przytoczone niżej podane fragmenty. Rozwiązania należy nadsyłać na ręce kol. Br. Garlińskiego (VIII) do dn. 15.II.1928 wraz z załączonym w niniejszym numerze kuponem.

Za najtrafniejsze rozwiązania Redakcja przeznacza dwie nagrody książkowe.

Fragmenty.

„Ten tylko, kto się wrył w księgi,
W metal, w liczbę, w trupie ciało,
Temu się tylko udało
Przywłaszczyć część Twej potęgi:
Znajdzie truciznę, proch, parę,
Znajdzie blaski, dymy, huki,
Znajdzie prawność i złą miarę
Na mędrki i na nieuki.
Myślom oddałeś świata użycie,
Serca zostawiasz na wiecznej pokucie.
Dałeś mnie najkrótsze życie
I najmocniejsze uczucie".

✵

„Co się komu w duszy gra
Co kto w swoich widzi snach
Czy to śmierć? Czy to grzech?
. . . .
Czy to kapcan, czy to pan
Na wesele przyjdzie w tan".

✵

Ów chciał powstać, lecz w mgnieniu oka spowiły go fatalne sznury, w których każdym ruchem zaplątywał silniej ręce i nogi. Tymczasem razy trójzęba przygważdżały go raz po raz do ziemi. Raz jeszcze wysilił się, wsparł na ręku i wyprężył, by powstać, naprożno! Podniósł jeszcze ku głowie mdlejącą rękę, w której już nie mógł miecza utrzymać i padł na wznak.

✵

Ponieważ jednak gniew znowu uderzył mu do głowy, więc nie mając kogo bić, porwał siekierę i począł rąbać drzewo. Rąbał do wieczora w jednej koszuli, wcale nie jedząc obiadu. Zdawało mu się, że tu, u jego stóp, leżą ci, co mu konie ukradli, więc rzucał się jak wściekły, aż mu drzazgi i polana wylatywały nad głową, rozsypując się po dziedzińcu.

✵

Drzwi niewidoczne w ciemności, ustawione tu i ówdzie dla skierowania powietrza do tych chodników, gdzie się „nie świeci", otwierały tajemnicze ręce ludzi zgrzybiałych, którzy na miejscu odźwiernych dokonywują żywota. Inżynier mijając takie drzwi rzucał wyraz:
— Szczęść Boże!
— Szczęść Boże! — odpowiada ciemność.

✵

Ani ja słońca na niebieskim sklepie
Ani mnie ludzie widzieli na stepie.
Stałem się jako zdziecinniali — starzy,
W pamięci mojej żadnej żywej twarzy,
Tylko te sine i okropne lica,
Które mi wzięła zarazy martwica".

Najnowsze wydawnictwa z historji i literatury.

Wł. Bogatkiewicz „Synchronistyczne zestawienie dziejów powszechnych. Cz. I. Historja starożytna".

Jest to wydawnictwo bardzo pożyteczne. Oddaje znaczne usługi szczególnie przy powtarzaniu materjału. Korzystać z niego mogą przy nauce historji i jęz. łacińskiego uczniowie klas IV — VII.

„Polska, jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej".

Wydawnictwo to w opracowaniu wybitnych uczonych polskich, ozdobione pięknemi ilustracjami, ukazywać się będzie zeszytami nakładem księgarni Trzaski, Ewerta i Michalskiego w Warszawie, prenumerata miesięczna (2 zeszyty) wynosi 9 zł. 50 gr. kwartalna (6 zeszytów) — 28 zł. Wydawnictwo zapowiada się poważnie i zasługuje na poparcie. Po wyjściu pierwszego zeszytu omówimy jego treść w „Naszym Świecie".

Osobiste.

Podajemy do wiadomości kolegów, że poszczególne działy redakcyjne prowadzą następujący koledzy:

Redaktor naczelny — K. Herz. (kl. VIII).

Dział literacko - naukowy. Ks. Orzechowski (kl. VIII), M. Wierciński (kl. VII), W. Zalewski (kl. VI).

Dział „Życie Szkoły" — Z. Witkowski, (kl. VIII). B. Tuszyński (kl. VII).

Dział „dla młodszych" i administracja — Br. Zakrzewski, (kl VIII).

Dział rozrywkowo - humorystyczny — Br. Garliński, (kl. VIII).

Dział radjowy — J. Roth, (kl. VII).

Kronika — E. Tarach, (kl. VIII).

Opiekun pisma — p. prof. Tatomir.

Redakcja.

1887/29. 1928. Tłocznia „Kurjer Zachodni" S. A., Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr. 1.